

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 4.

Toruń, 26 stycznia 1936 r.

Rok III.

Polska przy boku Niemiec

Od chwili objęcia steru polityki zagranicznej przez p. Becka obserwujemy dwa bardzo charakterystyczne zjawiska: z jednej strony ciągle pogarszanie stosunków z państwami o ustroju parlamentarno-demokratycznym, z drugiej strony nawiązywanie coraz ściślejszego kontaktu z państwami faszystowskimi. Byłoby naiwnością tłumaczyć sobie ten objaw przypadkowością polityki polskiej względnie brakiem orientacji. To, co p. Beck robi, robi celowo. Wy tłumaczenie tych charakterystycznych zjawisk znajdziemy w ewolucji naszego ustroju państwowego. Nie trzeba być bystrym obserwatorem, by zauważyć, że równocześnie z systematycznym faszyzowaniem się naszego ustroju państwowego postępuje niemniej systematyczne kokietowanie państw faszystowskich, a z drugiej strony zrywanie węzłów nieraz tradycyjnej przyjaźni z państwami demokratycznymi. Czyż nie pachnie ironją historii fakt, że 26 stycznia 1934 roku zbiegły się 2 nader ważne zjawiska historyczne: przeforsowanie w sejmie faszyzującej konstytucji oraz zawarcie paktu nieagresji z faszystowskim militarystem niemieckim? Doprawdy, ciekawy zbieg okoliczności! Ale czy ten pakt nieagresji jest tylko paktem o nieagresji, niewiadomo...

Każdemu wiadomo, że „Mein Kampf” p. Hitlera i „Mit XX wieku” Rosenberga głoszą nieubłagane hasła militarnej ekspansji na Wschód (Drang nach Osten). Aż do zawarcia osławionego paktu o nieagresji Niemcy hitlerowskie w myśl wskazań swego kanclerza bardzo energicznie domagały się zwrotu Gdańska, Pomorza, Kłajpedy i Śląska. Miały to być pierwsze ofiary przygotowywanej krucjaty antypolskiej. Imperjalizm niemiecki nie tał swego wojennego oblicza. Ten szal szowinistyczny wywoływał zrozumiałe oddźwięk w opinii polskiej. Na nienawiść odpowiadano nienawiścią. W głowach nieobliczalnych zapaleńców roily się plany marszów za Odrę i t. p. Ładny marsz! Jednym słowem nasza zachodnia granica mogła łatwo stać się punktem zapalnym Europy.

Powoli jednak ochłodziły palące się głowy. Rozsądek polityczny wziął górę nad nienawiścią. Znalezione wspólny język: faszyzm. W jaki sposób się to stało? W zupełnie prosty. Otóż narastanie

sprzeczności klasowych w Polsce na tle bezrobocia i ogólnej nędzy doprowadziło do stanu prawdziwego napięcia. Reżim sanacyjny inspirowany przez pułkowników, nie był w stanie rozwiązać palącego problemu bezrobocia i nędzy. Oczywiście nie rozwiąże go nigdy, dopóki będzie rządem zaufania ciężkiego przemysłu; — nie pomogą tu dekrety, podatki i „walka” z kartelami; wszystko to bowiem ma na celu zamydląć oczy społeczeństwu i odwieść je choćby na chwilę od walki z kapitalistycznym ustrojem. Ale oczywiście — i tu przychodzimy do znanej, a bardzo ważnej konkluzji — w ustroju parlamentarno-demokratycznym rząd w swej walce z klęskami głodu i bezrobocia znajduje się ciągle pod ostrzałem wolnej krytyki społeczeństwa, czy to w prasie, czy w sejmie, czy na wiecach. Ta krytyka jakże często wskazuje na jedyny sposób polepszenia doli szerokich mas — na zmianę ustroju i zniesienia kapitalizmu! Tego się wszakże reżim bardzo bał i, chcąc mieć ręce wolne, postarał się ustroju sfaszyzować, to znaczy: odebrać szerokim masom prawo krytyki i buntu, które to prawo jest świętem prawem każdego człowieka. Oto są motywy faszyzowania się ustrojów.

Ta mała dygresja, myślę, jest potrzebna by zrozumieć przyczynę i istotę zmiany ustroju w Polsce. Oczywiście polska demokracja wydaje walkę wszelkim próbom pogłębienia faszyzmu.

Pakt o nieagresji z Niemcami jest początkiem szarmonizowania i pojednania hitleryzmu z sanacją na platformie faszyzmu. Odtąd fala hitlerowska rozlewa się po Polsce szeroko; zaczynają się przyjazdy i objazdy, połowania i odczyty faszystowskich ministrów. Prof. Studnicki wydał książkę, w której nawołuje wprost do zawarcia ścisłego sojuszu wojskowego z Niemcami, którego ostrze zwrócone byłoby przeciwko Związkowi Sow. oraz demokratycznym państwom zachodniej Europy. Krewki publicysta chce wraz z Hitlerem podzielić się resztą Europy. Jak na tem wyszłaby mocarstwowość Polski, nie warto mówić. Oczywiście, że taki profesor hula sobie i psuje atmosferę polityczną w Polsce, to chyba jest to winą braku odpowiednich sanatorów dla umysłowo

chorych. Ale nie warto sobie nim zaprzętać głowy. Od chwili zawarcia paktu o nieagresji z Niemcami stosunki Polski z Francją uległy znacznemu oziębieniu. Tak samo z Czechosłowacją. A przecież to są państwa demokratyczne. Temu się kategorycznie sprzeciwić należy. Do paktu zbiorowego bezpieczeństwa odmówiły przystąpienia Niemcy

i Polska. Czyż tak się służy idei pokoju? Czyż to, że idziemy ręką w rękę z największym organizatorem przyszłej rzezi światowej, nie jest zastanawiającem? To już nie jest polityka godna mocarstwowej Polski. Z taką polityką trzeba jaknajrychlej skończyć.

Cede

Orły na sznurku

Czytaliście już programy, deklaracje, uchwały Legionu Młodych, Z. P. M. D. i innych sanacyjnych potworków młodzieży? Jeśli nie — zdołajcie się na parę godzin cierpliwości i przeczytajcie. Włosy wam na głowie stawać będą! Radykalizm w każdym calu i każdym centymetrze. Każde mozołnie sklecone zdanie pachnie rewolucją, straszy widmem powyższych co do jednego kapitalistów i burżujów. Mybyśmy już za każde takie zdanie z osobna siedzieli w kryminale. Ale oni. Nim się nawet cenzor i policja nie przejmowali. Co dopiero mówić o tak bardzo przez nich kolkietowanych „masach młodzieżowych“.

Sanacyjna młodzież radykalna. Tak się nazywali i tak ich nazywano. Głupstwo, wielka niedorzeczność tkwi w samem określeniu. Jakże można być sanatorem i radykałem równocześnie? Sanacyjna i radykalna. Albo jedno bujda, albo drugie bujda. Jak dotąd i jedno i drugie było bujdą. A j. dno było tylko bezwątpienia prawdziwe: ordynarne karierowiczostwo.

Siadł taki młodolegjonowy starościc z papą starostą i mamą starościna i wujaszkiem nacelnikiem i przy czarnej kawie z likierem i straszył dostojne grono swemi rewolucyjnymi poglądami. Efent terrible albo matoł i dureń zgoła po naszymu. Świadome macierzyństwo i wolna miłość, to były dla tych radykałów najważniejsze sprawy pod słońcem. O robotniku i chłopie mówiło się tam dużo i pięknie, ale zdaleka. I dobrze tak było. Bo bezpośredni kontakt z uświadomionym robot-

nikiem i chłopem mógł dla radykalnych gnatów być bardzo niebezpieczny.

Przed kilkoma miesiącami radykalne to bractwo wykończyło się względnie z wiadomych powszechnie powodów zostało wykończone z całą niemal dokładnością. Ale pozostawały przecież tu i tam resztki. I nie jest wykluczonem, że wykorzystując pewne ożywienie polityczne w kraju między innymi także wśród młodzieży, resztki te będą chciały „się odegrać“. Trudno. Z tem musimy się pogodzić — dawniej paniczki zgrywały się i odgrywały w kabaretach, dziś niestety czynią to w polityce. Nie jest zatem rzeczą wykluczoną, że przed ostatecznym końcem sanacji usłyszymy silniejszy akord młodosanacyjnego radykalizmu. Kto wie czy labędziego śpiewu sanacji nie wypadnie wydać z siebie właśnie „radykalnej“ młodzieży sanacyjnej?

Próby w tym kierunku żałosne szczątki sanacyjnych radykałów czynią niewątpliwie. Chwilowo zaczyna się od generalnej rewizji radykalnych programów. Tu się domiesza trochę nacjonalizmu, tu trochę antysemityzmu i ostrego kursu wobec mniejszości narodowych wogóle i już. Że przedtem był komunizm, tolerancja i federacyjne różne projekty, to fraszka. Któżby na to zważał.

Wszystko to jest oczywiście zupełnie beznadziejna robota. Ileż trzeba naiwności, by w zoologicznym nacjonalizmie i antysemityzmie usiłować konkurować z endecją. Tak, jakby w tych idiotyzmach można naszych kochanych endeków prześcignąć. Syzyfowy trud. Tego nikt nie dokona.

„Odkrycie Ameryki“

Beck — wielki milczek, piszą niektóre gazety. Z tem milczeniem w polityce, to jest cała awantura. Jedni milczą, że to niby mają dużo do powiedzenia, drudzy zaś milczą, bo nie wiedzą, co powiedzieć. Pan minister Beck...

Owóż pan minister Beck. Postanowił przemówić na komisji spraw zagranicznych senatu. Huku, mościuwy, co niemiara. Miała być transmisja radiowa. Na posiedzeniu licznie stawili się: ministры, posły, senatory i inne sanatory. I przemówił...

Ha! Dowiedzieliśmy się nareszcie jasności w naszej zagranicznej polityce. Abisynja, uważacie, leży daleko, a Polska blisko. I co wy na to, moi drodzy? Jasność taka i poprostu.... Albo, że polska polityka zagraniczna ma na oku przede wszystkim interes Polski. Nie Anglii interes, albo na ten przykład Abisynji, ale — Polski. To ci dopiero!

Miedzy nami wam powiem, że z tej pięknej i mądrej mowy nic a nic nie rozumiem. Ale co tam my, prości ludzie! Mowa Beck'owa musiała być bardzo dyplomatyczna. Wszystkich bo zadowolila.

Francuzi mówią, że Polska za sankcjami. Italczycy, że rozumie się: Włoch i Polak dwa bratanki, przećwiako sankcjom.

I tak każdy wyrozumiał z tej mowy, co chciał. Niemcy swoje. I Anglicy swoje. Tylko my jakoś, Polacy, nie bardzo wyrozumieli, o co rzecz idzie. Ale ostatecznie nie idzie o nas.

Dawniej, za „partyjnych“ rządów wiadomo: zagraniczny minister też nie wylazł na lawę i nie tłumaczył ludziskom: „Słuchajcie Macieju, tak a tak z naszą polityką...“.

Ale za to posły były. Jeździli posłowie po kraju politykę naszą tłumaczyli. Żeby zaś wiedział każdy obywatel, podatki płacący i obowiązki swoje państwowe sumiennie spełniający, że taka a taka ta nasza polityka, kto z kim, a kto przeciw nam. — I z kim my idziemy.

Dziś posłowie u siebie w sejmie dużo mają roboty. Zaśby tam czas mieli i zdrowle na wyjazdy. Koła różne w sejmie mają Koło Niepodległościowców na ten przykład, albo Koło Oświatowe. Trudno im za złe brać! Wiadomo — oświata dobra rzecz! Młot.

Ludziom, którym odpowiada z różnych względów nacjonalizm i antysemityzm pałkarski, napewno młodzi sanatorzy nie zaimponują. Gdzież im do endeków!

W każdym razie uświadomiona i radykalna młodzież robotnicza i chłopska musi tu zachować wielką ostrożność. Niebezpieczeństwa, które nam grozi z tej strony nie należy ani przeceniać, ani lekceważyć. Z nędznego suchotnika nie należy robić rycerza w pełnej zbroi. Ale i suchotnika należy pilnować. Nie ulega wątpliwości, że wrogiem

nr. 1 jest dziś dla nas awangarda polskiego fašyzmu — młodzież endecka. Ale nie można zapominać, że i sanacja przecież jeszcze istnieje i dysponuje wcale ponętnymi dla młodych „idealistów“ atrakcjami w postaci posad, stypendjów etc.

Orły na tłustych posadach. Orły na sznurkach, trzymany przez ministrów, wojewodów i starostów, którzy tym sposobem regulują „orie wzloty“ sanacyjnej młodzieży radykalnej. Nie zaimponują nam.

J. D.

Na froncie pracy

Fala niezadowolenia rośnie

Cały front pracy w ogniu. Atak mocny jest prowadzony na wszystkich prawie odcinkach tego frontu; warunki kryzysowe, obawa utraty pracy sprawiają, że stronę atakującą stanowią pracodawcy, podczas gdy pracownicy w sposób mniej czy bardziej jaskrawy nieustannie są wypierani z ich pozycji obronnych.

„Statystyka Pracy“ stwierdza te fakty liczbowo — wzrostem liczby strajków i lokautów w roku 1935: w pierwszych 9 miesiącach tego roku było zatargów 876, a liczba ich stopniowo wzrastała, sięgając najwyżej w ostatnim z miesięcy sprawozdawczych, we wrześniu (127 zatargów). Fala niezadowolenia rośnie, uzewnętrznia się coraz mocniej.

A prasa sanacyjna widzi w tem... atak pracowników na godnego współlucza Lewjatana.

Zatarg w przemyśle węglowym

Najgorętsza w chwili obecnej walka jest toczona na terenie węglowym. Żądania przemysłowców, pragnących zniżki cen węgla na żołądkach robotników, wzbudziły zastrzeżenia nawet ze strony komisji rządowej, wysłanej z Warszawy do załatwienia tej sprawy.

Robotnicy przeciwstawiają się żądaniom przemysłowców; pozątem wysuwają jako środek zaradczy na bezrobocie, wywołane w dużym stopniu udoskonaleniem narzędzi produkcji, skrócenie czasu pracy do 6 godzin dziennie, a więc zwiększenie liczby zatrudnionych robotników. Środek ten znalazł uznanie już w Międzynarodowym Biurze Pracy przy Lidze Narodów, ale w Polsce jest zwalczany przez Lewjatana i przez sfery rządzące.

Poza obniżeniem zarobków, przemysłowcy węglowi wysuwają różne inne żądania.

Np. istnieje na Śląsku Górnym odziedziczone po prusakach „ustawodawstwo demobilizacyjne“: utworzone w Niemczech na okres przejściowy między gospodarką wojenną a stanem pokojowym, daje ono dość szerokie uprawnienia władzom, powołanym do tego wykonywania.

W razie powołania na stanowisko komisarza demobilizacyjnego człowieka, stojącego po stronie rzesz robotniczych, mógłby on istotnie w dużym stopniu wpłynąć na zmianę wzajemnego stosunku między kapitałem a pracą.

W praktyce ustawodawstwo to nie było nigdy groźne dla przemysłowców, gdyż komisarzem demobilizacyjnym zawsze był mianowany człowiek, przeciwko któremu przemysłowcy nie zgłaszali sprzeciwu (pierwszy komisarz demobiliza-

cyjny przeszedł bezpośrednio na stanowisko dyrektora związku pracodawców), a cała polityka władz, zwłaszcza po przewrocie majowym, szła w sprawie tego prawodawstwa na rękę przemysłowcom.

Dotychczas więc przemysłowcy śląscy nie nagrali zbytnio na zniesienie przepisów demobilizacyjnych, zwłaszcza, że uczuciowo są przywiązani do resztek prawodawstwa niemieckiego i bynajmniej nie dążą do skasowania odrębności ustawowych. Teraz dopiero żądają stanowczo skasowania przepisów demobilizacyjnych.

Argumenty, przytaczane przeciwko istnieniu tych przepisów, znane są oddawna: istotnie przepisy były przeznaczone na krótki okres czasu, a obowiązują dotychczas, istotnie w Niemczech dawno już przestały one obowiązywać, wszystko to prawda. Dlaczego jednak tak nagle stały się kamieniem obrazy dla baronów węglowych: czyżby oczekiwali oni zmiany reżimu i dostania się wykonania tych przepisów w ręce mniej im przychylne?

Zamiast walki z kryzysem - walka z „Wesołą lwowską falą“

Dziś rozumieją już wszyscy, że nietylko o wiośnie, ale nawet o przedwiośniu mowy jeszcze niema. Polityka wewnętrzna została nawet ukoronowana grotestkową walką z satyrą polityczną; walk jakich nie bywało nawet za „pułkowników“. Bohaterowie tej kampanji znajdują się bezwzględnie na najbliższej liście odznaczonych wawrzynem literackim, choćby za zasługę spopularyzowania „fali lwowskiej“.

Góra porodziła mysz

A tymczasem „szary człowiek“ nie widzi żadnych zmian na lepsze. Akcja obniżania cen, zaczęta z hałasem, jak za Prystora, rozplynęła się w ciszę, również jak za Prystora.

„Szary człowiek“ czuje obcięcie zarobków, widzi dalszy ciąg tejże akcji, dokonywany obecnie na pracownikach samorządowych, a jednocześnie nie rozumie, dlaczego państwo i samorządy oszczędzają tylko na płacach pracowniczych, dlaczego nie widać oszczędności na wydatkach luksusowych, dlaczego państwo wyrzuca pieniądze na imprezy w rodzaju budowanej na złość wszystkim kolejki na Kasprowy Wierch, a miasta nie gaszą ani jednej latarni ulicznej, ani jednej reklamy neonowej. Zdawałoby się, że jeśli mają być oszczędności, to w różnych dziedzinach, nie nietylko w kieszeni pracowników.

W Rzymie starożytnym dawano ludności „panem et circenses“ (chleba i igrzysk). W Polsce rolę „circenses“ grają wawrzynki i dożynki, pochody i obchody, słowem rzeczy, które umiejętnie zastosowane, krzepią, podnoszą lub bawią, przy nadmiarze stają się piłą drewnianą i osiagają skutek przeciwny zamierzonemu. O chlebie mniej się natomiast pamięta.

„Nigdy nie będzie lepiej“

Ekonomiści sanacyjni wytworzyli teorię, w myśl której nigdy już w Polsce nie będzie lepiej, zawsze będziemy cierpieć biedą obecną. Szło tu o wytworzenie nastroju rezygnacji, o rozgrzeszenie reżimu z odpowiedzialności za obecny stan Polski. Szło o zdeзорjentowanie szerokich mas co do wpływu dyktantyzmu kierowników różnych działów gospodarki na wyniki tej gospodarki, wpływu niezwykłych mianowań, niespodzianych przesunięć.

Brak kontroli sejmowej nad ogólną gospodarką oraz skrupowanie prasy przyczyniają się do możliwości ukrywania przed masami związku między częstym brakiem znajomości rzeczy ze strony ludzi, powoływanych na stanowiska kierownicze, a błędami, przez nich dokonywanymi.

Czasem tylko, gdy kierownicy przeciągną strunę w sprawie, bezpośrednio a widocznie, odbijającej się na interesie mas, wywołuje to niespodziewane, oryginalne odruchy: tak np. w Warszawie publiczność niedawno zbojkotowała jedną z linii tramwajowych, spowodowana samowolnami „reformami“ zarządu tramwajów, powołanego do rządów z grona któregoś tam brygady.

Izby pracy - nowe ciężary

Najbliższym darem sanacji dla rzesz pracujących będą podobno „Izby Pracy“. Mają one być pozbawione wszelkich istotnych uprawnień, a działalność ich ma się sprowadzać do opinjowania projektów ustaw, do wyznaczania ławników do sądów pracy i t. p.

Dziś załatwiają te sprawy związki zawodowe. Powołanie do tego specjalnych Izb Pracy, obciążenie rzesz pracowniczych nowymi podatkami na utrzymanie tych izb — zakrawa na nową Ezykanę, choć projektodawcy pragną to przedstawić jako nowe dobrodziejstwo dla „szarego człowieka“, pocichu obliczając już, ile to nowych stanowisk, opłacanych przez świat pracy, wyróżnie dla nigdy niesytych pupilów sanacji.

S. Sienisławski.

W żydowskim piśmie...

Stary endek potępia awantury antyżydowskie młodych endeków

W żydowskim piśmie „Hajnt“, drukowanym w żargonie, ukazał się wywiad z wybitnym przewodcą Stronnictwa Narodowego b. posem prof. Stanisławem Strońskim, w którym na szczególną uwagę zasługują ustępy, dotyczące stosunku Endecji do kwestji żydowskiej. Oto, co wybitny ten Endek powiedział żydowskiemu redaktorowi:

„Muszę panu powiedzieć prawdę, że cały t. zw. problem żydowski nie jest u nas tak prosty, jak to sobie wyobrażają zarówno Żydzi, jak szczególnie Polacy. Oto hitleryzm w Niemczech podjął walkę przeciw Żydom i ileż to ma do zwalczania na każdym kroku cierpień i trudności, choć Żydzi reprezentują zaledwie 1 procent ludności, a nie 10 procent, jak u nas w Polsce. Okazuje się, że nawet z tak małym odsetkiem Żydów nie można sobie dać rady jednym ruchem ręki...

...Całkowicie absurdalnym jest przypuszczać, że u nas w Polsce można załatwić się z t. zw. zagadnieniem żydowskim na sposób hitlerowski. Inny jest u nas odsetek Żydów, odmienne formy problemu i t. d. To zagadnienie jest w Polsce bardzo trudne. Uważam, że nawet najsłabszy antysemita, o ile myśli logicznie i w sposób odpowiedzialny, a nie chce posługiwać się tylko demagogją, musi przyznać, że tak zwane uregulowanie kwestji żydowskiej u nas, to sprawa, która wymaga wytężonych wieloletnich starań, a może nawet wysiłku pokoleń.

Nie wiem, czy po stronie żydowskiej zauważono, że t. zw. „obóz narodowy“ w Polsce, zaczyna traktować sprawy poważniej, wnikliwiej i bardziej konsekwentnie. Nie mówię tu oczywiście o rozmaitych akcjach i posunięciach o charakterze demagogicznym, w których bierze przeważnie udział młodzież. Dla mnie, jako człowieka nauki i odpowiedzialnego polityka, nie są one miarodajne“.

Potępienie przez starego Endeka w żydowskim organie wybryków antyżydowskich młodych Endeków jest nielada sensacją.

Ponieważ t. zw. Młodzi Stronnictwa Narodowego są sekcją tej partji, a przewodca nazywa to demagogją i odżegnywuje się od tych wybryków na łamach **żargonowego** pisma, powstaje pytanie, co jest prawdziwe? Czy to, co głoszą i robią młodzi, czy to, o czem p. Stronński mówi żydowskim gazetom?

Młody socjalista ze Śląska pisze do „Demokraty“.

Z Orzegowa na Śląsku otrzymaliśmy list, który bez najmniejszych zmian w całości poniżej zamieszczamy. List ten jest dowodem, że „Demokrata“ promieniuje na coraz to większe koła młodzieży i że nasza praca znajduje zrozumienie również wśród uczciwych kół innych obozów ideowych.

Co do samego listu, zastrzeżeń zasadniczych nie mamy, z wyjątkiem tego, że autor trochę upraszcza sobie niektóre sprawy, które znowu wcale takie proste nie są. Tak się ma m. in. sprawa z poruszoną przez autora kwestją żydowską. Endekom chałat żydowski przysłania, jak to już kiedyś pisaliśmy, całą Polskę i świat cały, poza Żydami nie oni prawie już nie widzą. Natomiast niektórzy socjaliści stawiają tak sprawę, jakby kwestji żydowskiej wogóle nie było. Tak też nie można, bo choćby nie wiem jak udawać, że się tej kwestji nie widzi, ona istnieje realnie i na to nic się nie poradzi. Ta kwestja domaga się rozwiązania, bo Endecy nietylko jej nie rozwiążą, ale przeciwnie, uczynią ją trudniejszą i bardziej zawiłą. Około 400 tysięcy gęb, które rokrocznie przyby-

wają, przypominać ją będzie coraz natarczywiej.
Po tych uwagach oddajemy głos autorowi listu.
Redakcja.

„My, Młodzież Socjalistyczna, z zaciekawieniem i zadowoleniem czytaliśmy Nr. 1 tygodnika „Demokrata”. Platforma ideowa, wyrażona w jego artykułach, świadczy o znacznym zbliżeniu ideologicznym Młodzieży Socjalistycznej i Z. M. P. „Jedność”. Łączy nas zrozumienie konieczności obalenia gnijącego ustroju kapitalistycznego, który w otchłań nędzy i nieustannych wojen spycha miljonowe masy pracujące. Łączy nas nieubłagana walka z faszystycznym i wszelką reakcją polityczną, która, czy to w postaci sanacji, czy też endecji (narodowców), łamie solidarność klasy robotniczej przez podburzanie do walk narodowościowych, zabiera masom wolność i prawa polityczne i zapewnia wszechwładzę wielkiemu kapitałowi. Łączy nas walka o Polskę Robotniczo-Chłopską, Demokratyczną, która masom młodzieży przyniesie wolność, pracę, oświatę i pokój. Są kwestje, które nas jeszcze różnią. Różni nas pogląd na ustrój, którym chcemy zastąpić kapitalizm. Różni nas stosunek do kleru, którego zachowanie się w związku z krwawym najazdem faszyzmu włoskiego na jedyny chrześcijański naród Afryki uważamy za niezgodne z przykazaniami Chrystusa. Sądzę jednak, że te różnice nie mogą stanowić przeszkody w organizowaniu wspólnej walki o wyzwolenie młodzieży. Przykład mamy najlepszy w Niemczech, gdzie młodzież katolicka w szeregu miejscowości współpracowała z młodzieżą socjalistyczną, a nawet i komunistyczną w wspólnej walce o wolność sumienia w związku z prześladowaniami organizacji katolickich przez nacjonalistów. My bowiem uważamy, że wolność sumienia (to znaczy nie narzucać nikomu praktyk religijnych, ale też nie prześladować nikogo za wykonywanie tych praktyk) jest poważną częścią składową wolności politycznych, o które robotnicy powinni walczyć równie zacięcie, jak o chleb.

Sytuacja jest poważna. Miljon dzieci nie znalazło w tym roku miejsca w szkołach. Rok rocznie 300—400 tysięcy dorastającej młodzieży powiększa armję bezrobotnych. Dla nich kapitalizm nie przyniesie żadnej przyszłości: ani pracy, ani zarobku, ani kwalifikacji. Faszyzm usiłuje rozwiązać problem młodego pokolenia przy pomocy przymusowych obozów pracy, które wychowują młodzież na pokorne mięso armatnie do sztykowanej nowej krwawej rzezi światowej. My takiego rozwiązania nie chcemy! Musimy utworzyć Front Młodego Pokolenia ludu pracującego Polski do walki o lepszą przyszłość dla młodzieży.

Chcemy pracy — żądamy skrócenia czasu pracy do 6 godzin, aby zatrudnić część bezrobotnych na fabrykach i kopalniach.

Chcemy oświaty — żądamy opodatkowania bogaczy na rzecz budowy szkół powszechnych i zawodowych, chńienienia opłat w szkołach średnich i wyższych.

Chcemy ogniska domowego — żądamy podzielenia ziemi państwa i obszarników zaległych za podatki między bezrolną i małorolną młodzież chłopską, żądamy bezpłatnego budulca z lasów państwowych dla żeniącej się młodzieży.

I dlatego witam z uznaniem uchwałę Zarządu Głównego „Jedności” o nawiązaniu kontaktu z organizacjami młodzieży robotniczej i chłopskiej celem obmyślenia planu współdziałania w walce o Polskę Ludową. Sądzę, że „Jedność”, O. M. T. U. R. (młodzież socjalistyczna) i „Wici” pierwsze powinny stworzyć to porozumienie, które stanie się podwaliną Frontu Młodego Pokolenia Polski. Prosząc o umieszczenie mego listu w „Demokracji”, żywię nadzieję, że on choć trochę się przyczyni do dokonania tego dzieła.

Pod koniec chciałem dodać pewną uwagę. Słusznie i trafnie zdemaskował kol. Dubiel w artykule „Dwie re-

akcje — dwie hece” nieczne cele hecy antyczeskiej i antyżydowskiej. My na Śląsku szczególnie dobrze się poznaliśmy na roli narodowców (endecji). W czasie 3-dniowego strajku powszechnego o wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy, zorganizowanego przez solidarny front związków C. Z. G., Z. Z. P. i Z. Z. Z., narodowcy nawoływali robotników do łamania strajku, mówiąc, że może on wyjść na korzyść Anglii! Zaś w tym samym czasie próbowali zorganizować rozruchy antyżydowskie, podkładając bomby pod sklepy żydowskie. Nabużać robotników, że nie Niemcy, amerykańscy i polscy baronowie węglowi są winni ich nędzy i bożrobocia, lecz biedny sklepikarz czy krawiec żydowski. Oto cel tej haniebnej działalności endecji. Tembardziej dziwi mnie, że w artykule kol. Dubiela jest takie zdanie, „że so drugi Żyd w Polsce trudni się wyzyskiem”. Tak samo w pieśni „Dość nędzy i głodu” uważa się za największą zbrodnię możliwą, że „trzymają z Żydami”. Uważam, że te niesłuszne zdania wychodzą tylko na korzyść endekom. Niemożliwe jest, aby połowa jakiegokolwiek narodu składała się z wyzyskiwaczy. Chyba nie będziemy uważać za wyzyskiwaczy tysiące robotników, chałupników i drobnych sklepikarzy. Wiemy, że kapitaliści wszystkich narodowości łączą się do wspólnego wyzysku robotników. Nawet w Niemczech bije się sklepikarza i inteligencję żydowską, zaś bankier żydowski Jakób Goldschmitt jest przyjacielem Hitlera i mu włos z głowy, ani grosz z kieszeni nie wypadnie.

Załączam proletariackie pozdrowienia

Lotar Drzymota,

Sekretarz Młodzieży Socjalistycznej
w Orzegowie.

Nie czekać na proroków

W ostatnich latach namnożyła się liczba „organizatorów” młodzieży. Gdy się tak rozejrzemy to zobaczymy, że każdy prawie weteran jakiegoś ruchu tworzy sobie dla własnej wygody związeczek „młodzieżowy”, na którym mógłby się odegrać, mógłby swój niejednokrotnie bardzo zabrudzony szyldzik odnowić. Gdziekolwiek spojrzymy, to widzimy jak łysawy i pękaty działacz „endecki” czy „sanacyjny” tworzy ruch młodych. Tworzy organizację dla młodzieży ksiądz. Małoby nas młodych robotników, a raczej bezrobotnych ta sprawa obchodziła, gdyby nie to, że organizacje te najwięcej ludu, jeśli mają chęć odegrania jakiejś roli, muszą czerpać właśnie z naszych licznych szeregów. Czas sobie zdać sprawę z tego jaką nam szkodę wyrządzają tego rodzaju „opiekunowie młodzieży” i odpowiednio na to zareagować. Czas sobie powiedzieć, że dość mamy tego zajmowania się nami, tego przychodzenia do nas z programami, które w najlepszym razie są nam obojętne. Mają ochotę polscy kapitaliści i wielcy kupcy rozegrać walkę z żydostwem — zgoda, ale możeby się przedewszystkiem na sobie oparli, a nie jak czynią dotychczas każąc dla siebie nam, młodzieży robotniczej, wyciągać gorące kasztany z ognia. Ma ochotę taki czy inny działacz „sanacyjny” ratować swoją sytuację, niech ratuje się o własnych siłach, a nie używa nas pięknymi słówkami zwabionych, do dodawania mu aureoli filantropa opiekującego się młodzieżą. Jeśli ksiądz stwarza organizację dla młodzieży, a młodzież robotnicza licznie wstępuje, to pamiatajmy, że sama organizacja kościelna nie potrafi wychować na dzielnych obywateli i obrońców klasy robotniczej, a ksiądz, który zakazuje

należać do organizacji robotniczych — to wróg robotnika, choć sutannę nosi.

Czas powiedzieć sobie, że przyszłości za nas nie wywalczy nikt, a zwłaszcza ci tak licznie zjawiający się opiekunowie. Przyszłość musimy wykuć sobie sami. Przeciw naporowi zorganizowanych wrogich nam sił, musimy stawić zorganizowany mur z naszych piersi. Nie wolno nam czekać, aż jak prorok spłynie ku nam „filantrop” jakiś nowy — samym trzeba wiązać się w organizację do walki o prawdę, prawo, pracę. Samym wykuwać myśl naprawy! Samym nam trzeba ją głosić!

Młodzież robotnicza, chcąc być niezależną, chcąc mieć swobodę działania, chcąc spełnić swoje zadania, musi pozbyć się chęci poddawania się patronatom, musi stać się samodzielną!

Feliks Antczak.

Pogadanki organizacyjne

Jak założyć koło „Jedności“?

Założycielami koła, inaczej filji „Jedności” mogą być osoby pełnoletnie, mające ukończonych 21 lat życia. Do założenia potrzebnych jest najmniej 10 osób.

Proces powoływania do życia oddziału „Jedności” przedstawia się w praktyce następująco: — gdy jeden albo kilku młodych doszło do przekonania, że w miejscowości, w której zamieszkują są podatne warunki dla pracy związku młodzieży, t. zn. gdy w danej miejscowości kilka osób zaczyna odczuwać potrzebę zbiorowej pracy, wówczas jedna z tych osób winna zwrócić się do odpowiedniego zarządu wojewódzkiego „Jedności” z prośbą o nadesłanie statutu związku i regulaminu filji. Osoby mieszkające na terenie województwa pomorskiego zwracają się do Zarządu Wojewódzkiego Z. M. P. „Jedność” w Toruniu, ul. Legjonów 29 — z terenu poznańskiego województwa do zarządu wojewódzkiego w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4 — z terenu województwa śląskiego do zarządu w Chorzowie, ul. Krzywa 14 — z województwa kieleckiego do zarządu w Sosnowcu ul. Marjacka 1 — z terenu woj. łódzkiego do zarządu w Łodzi, ul. Wólczańska 139, zaś z wszystkich innych terenów do Zarządu Głównego w Toruniu, ul. Legjonów 29.

Gdy założyciele dobrze się już w celach, zadaniach i metodach pracy zorjentowali, zwołują wówczas zebranie konstytucyjne. Przed zwołaniem zebrania założyciele winni ustalić: dokładny porządek obrad oraz podział pracy, kto ma zagać zebranie, kto przewodniczyć, a kto wygłosić referat (jeżeli niema referenta z Zarządu Wojewódzkiego).

Porządek zebrania konstytucyjnego winien wyglądać następująco: a) zagajenie czyli otwarcie zebrania, b) referat ogólny, informacyjny c) omówienie statutu Związku oraz odczytanie regulaminu, dyskusja nad referatem i odczytaniami statutu i regulaminem, d) założenie filji i zapisywanie członków, e) wybór zarządu i komisji rewizyjnej f) wolne głosy i zakończenie.

Po ustaleniu miejsca i terminu zebrania ustalają zakładający listę osób, które mają być na to zebranie zaproszone. Na zebranie zaprosić należy tylko te osoby, z którymi mówiło się już uprzednio

na temat „Jedności” i ci wyrazili swą zgodę na należenie do związku. (Osób, które nieprzychylnie się odniosły, lub nie są dostatecznie społecznie rozbudzone zapraszać nie należy). Wystrzegać się należy również zapraszania zbyt wielkiej ilości osób, jak również tych, których mało się zna. W zebraniu konstytucyjnym powinni brać udział jedynie ci, którzy przewodniczący zna osobiście, a to dlatego, że takiego zebrania nie potrzeba zgłaszać do władz administracyjnych.

Pod zgromadzeniu się w oznaczonym dniu i miejscu, założyciele przystępują do wykonania ułożonego porządku obrad.

Przebieg zebrania powinien wyglądać następująco: Ta osoba, która była przez założycieli wyznaczona na przewodniczącego, zagaja zebranie, wyjaśnia w kilku słowach cel, dla którego ono zwołane zostało oraz podaje do wiadomości porządek obrad. Następnie jeden z założycieli wyklada zgromadzonemu o celach i zadaniach „Jedności” oraz o sposobach pracy, poprzez które młodzi mają zmierzać do celu. Referat powinien być krótki (pół godziny) i dobrze opracowany. Inny z założycieli odczytuje ważniejsze paragrafy statutu i omawia krótko całość. Regulamin zaś winien być odczytany w całości.

Teraz następuje dyskusja ogólna. W punkcie tym obecni mają prawo żądać bliższych wyjaśnień oraz dalszych wiadomości. Gdy dyskusja została wyczerpana, ci którzy referowali udzielają odpowiedzi a następnie przewodniczący zapytuje: kto z obecnych chce należeć do tego związku. — Jeżeli zgłosi się dostateczna ilość osób, przynajmniej 10 — przewodniczący ogłasza, że filja Z. M. P. „Jedność” została założona. Teraz trzeba zapisywać nazwiska i imiona oraz adresy tych, którzy zgłosili się na członków. (Spisuje ich sekretarz zebrania na specjalnie przygotowanej karcie).

Gdy ukończono zapisywanie, w sali zebrania mogą pozostać tylko ci, którzy zapisali się na członków. Następuje wybór zarządu. Przewodniczący odczytuje odpowiedni punkt statutu i prosi członków o zgłaszanie kandydatur na członków zarządu, których następnie wybiera się pojedynczo. Najpierw prezesa, następnie wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, ławników itd. Jeżeli zgłoszono tylko jedną kandydaturę, głosowanie jest jawne, przez podniesienie rąk, jeżeli zaś kandydatur jest więcej — głosowanie jest tajne, zapomocą kartek, na których wypisuje się tylko jedno nazwisko wybieranego członka zarządu. Za wybranego uważa się tego kandydata, który otrzymał bezwzględną większość głosów, t. zn. przynajmniej o 1 głos więcej niż połowa głosujących.

Prawo o stowarzyszeniach wymaga, aby członków zarządu wybierały tylko te osoby, które mają ukończonych lat 18, zaś wybranymi mogą być tylko ci, którzy ukończyli lat 21.

Po wyborach następuje punkt wolne głosy. — W punkcie tym omawia się różne sprawy, mające jednak związek z celem zebrania.

Do obowiązku organizatorów należy również jeszcze zawiadomienie właściwego Zarządu Wojewódzkiego o powołaniu do życia organizacji oraz zgłoszenie do władz administracyjnych.

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

Z wielu miejscowości otrzymujemy doniesienia, że „Młodzi” Stronnictwa Narodowego coraz agresywniej występują przeciw Narodowemu Ruchowi Robotniczemu, a szczególnie „Jedności”. W związku z powyższym, jeden z wybitnych działaczy wielkopolskich „Jedności”, nadsyła nam następujące uwagi:

„Naganka Endeków na Narodowy Ruch Robotniczy, a w szczególności na „Jedność” prowadzona jest w sposób nie liczący z godnością tych, którzy chcą uchodzić za narodowców i katolików. Celują w tej nagance, szczególnie t. zw. „Młodzi”. Używają oni metod, które trzeba jaknajmocniej potępić. Mianowicie przedstawiają na zebraniach sprawę tak, jakoby między żydem, masonem i komunistą a narodowym robotnikiem czy ludowcem wogóle żadnej różnicy nie było. Ich szowinizm organizacyjny dochodzi do tego stopnia, że nie uznają oni żadnej innej organizacji prócz swojej i odmawiają prawa zrzeszania się wszystkim, którzy w ich trąbkę nie trąbią. Każdy związek młodzieży nieendeckiej jest wystawiony na niesłychane ataki „młodych” Endeków. Na zgromadzeniach Narodowego Ruchu Robotniczego wszczynają burdy i zakłócają spokój, działaczom „Jedności” grożą pobiciem i „porachowaniem zębów”, tylko zato, że skupiają młodzież robotniczą w robotniczej organizacji. Na Boga, gdzie żyjemy! Jakim prawem paniczki endeckie uzurpują sobie monopol na młodzież, zwłaszcza robotniczą? My ogromadamy młodzież robotniczą i pracowniczą dlatego, żeby ona stawiając się świadomą wywalczyła sobie wolność i chleb. Jakież cele mają „Młodzi”? Władzę chcą w Polsce zdobyć, tak — ale do czego im ta władza potrzebna? Reprezentują pod względem społecznym — prawić: średniego rolnika i obszarnika, kupiectwo, właścicieli nieruchomości, pospolicie mówiąc kamieniczników oraz wolne zawody (lekarzy, adwokatów i t. p.) Zdobywszy upragnioną władzę użyją ją przede wszystkim w kierunku zaspokojenia interesów tych klas, które w Endecji zajmują główne miejsca. Dla robotników zostaną ochłapy. Co przyjdzie robotniczej klasie z tego, że Polska nie będzie „sanacyjną” tylko „narodową” w stylu endeckim, jeśli w położeniu bezrobotnego robotnika i małego rolnego chłopca i pracownika umysłowego nic się nie zmieni. A nie zmieni się, gdyż te klasy społeczne, które nadają ton endecji do tego nie dopuszczają. W interesie kamieniczników, obszarników, fabrykantów i doktorów nie leży taka przebudowa społeczna, któraby gruntownie zmieniła stan posiadania dzieląc sprawiedliwie dochód społeczny. Uczciwi endecy powinni to powiedzieć dołom, aby nie było w Polsce jeszcze jednego wielkiego rozczarowania mas. Wolności także ludowi nie macie zamiaru dać, skoro ideałem waszym jest system rządzenia, zaprowadzony przez Hitlera w Niemczech, a Mussoliniego we Włoszech. Ustrój demokratyczny został przecież przez was potępiony. Czemuż więc panowie ludzicie mas? Czemuż oszukujecie? Powiedzcie jasno, że robotnicy potrzebni są wam poto, żeby ich rękami wypędzić „sanację”, ale to i cała ich rola w waszej koncepcji, rola przysłowiowego murzyna.

Nami się chcecie opiekować? A gdzie są wasi synowie? Mamy wam powiedzieć gdzie?

Owszem — „synalkowie większości naszej inteligencji (nie tylko inteligencji, ale również obszarników, kamieniczników, kupców i t. p. — przyp. naszej Red.) bałaganią się po knajpach i knajpeczkach, trwonią tatusiowe złotóweczki (niejednokrotnie wydarte bezwstydnie polskiemu robotnikowi — przyp. naszej Red.), albo wspólnie ze skomunizowanymi żydźkami rozprawiają na tematy świeżo importowane z Sowietów”. Wiecie kto to pisze — Wasz organ — „Kurjer Poznański” nr. 19 z dnia 14 bm.

My „Jednościowcy” wyznajemy zasadę, że każdy winien należeć tam, gdzie mu jego rozum i serce wskazuje. Uszczęśliwiania kogoś wbrew jego woli nie uznajemy. Pałkarstwem się brzydzimy. Dlatego też wierni tej zasadzie, będziemy bronić czystości życia politycznego w Polsce. Duchowi bandy zbójckiej przeciwstawimy ducha świadomej gromady ludzkiej, która nie może dopuścić do tego, aby „kaj nami rządził”. Nie jesteśmy bowiem demokratami przedmajowymi, którzy pozwolili się niszczyć bez oporu. Będziemy się bronić z całą bezwzględnością.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Łódź. W dniu 19-ym stycznia br. dwa Koła łódzkie (pierwsze i drugie) urządziły tradycyjny opłatek, urozmaicony tańcami narodowymi. W dniu 26-ym stycznia br. odbywają się walne zebrania obu Kół. W dniu 2-im lutego br. sekcja dramatyczna II-go Koła urządziła przedstawienie amatorskie. Dochód przeznaczony na cele otwarcia lokalu. Narazie wszystkie imprezy i zebrania II-go Koła odbywają się w lokalu przy ul. Wólczańskiej.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Włocławek. Walne zebranie filii Z. M. P. „Jedność” we Włocławku odbyło się w dniu 12-ym stycznia br. Wybrano nowy Zarząd z prezesem kol. Stefanem Śmiechowskim (ponownie) na czele. Koło urządziło, jak wynika z nadesłanego mam sprawozdania, 18 zebrań (z czego 11 plenarnych). W ciągu roku wygłoszono i przedyskutowano 36 referatów, urządzono 12 imprez (w tem 3 przedstawienia amatorskie, jedno zebranie uroczyste ku czci Jana Kasprzowicza, „Opłatek” i t. p.). W ciągu roku wstąpiło do Koła 28 nowych członków: 16 kolegów i 12 koleżanek.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Sosnowiec. W święta Bożego Narodzenia Koło w Sosnowcu wystawiło „Jasełka”. Amatorzy i amatorzy doskonale wywiązali się ze swych ról. Walne zebranie odbędzie się w lokalu własnym w dniu 9-ym lutego br.

Dąbrowa Górnicza. Dnia 12-go stycznia br. odbyło się tu walne roczne zebranie. Z ramienia Kieleckiego Zarządu Wojewódzkiego w zebraniu brał udział prezes kol. Eug. Stręcioch, który wygłosił odpowiedni referat. Nowy Zarząd wybrano z kol. J. Ciesielskim jako prezesem. W zebraniu brali udział z ramienia N. P. R. i Z. Z. P. kol. kol. Borko i Hetmańczyk, którzy złożyli organizacji życzenia.

Grodziec, pow. Będzin. W niedzielę, dnia 9 lutego br. o godz. 10,30 rano w lokalu własnym odbędzie się walne zebranie „Jedności”.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Wspólny front robotniczo-chłopski.

W **Książu**, pow. Śrem, odbyło się dnia 19 stycznia br. zebranie publiczne Stronnictwa Ludowego przy bardzo wielkim udziale okolicznej ludności. W dyskusji przemawiali przedstawiciele N. P. R. i Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”. Wystąpienia przedstawicieli robotniczych były gorąco okłaskiwane. Szczególne uznanie zdobył sobie prezes „Jedności” z **Książa**, który, jak pisze nam nasz korespondent, przemawiał **niezwykle odważnie**. Uchwalno rezolucję potępiającą reżim sanacyjny, jak również Endeków za to, że rozbijają polski front antysanacyjny. Wznoszono okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego i Narodowego Ruchu Robotniczego.

W **Kobylnikach pod Kruszwicą** odbyło się walne zebranie „Jedności”. Przewodniczył kol. Kostusiak, prezes okręgowy z Inowrocławia. Ze sprawozdania ustępującego

Zarządu wynika, że Koło w Kobylnikach rozwija się doskonale. W okresie sprawozdawczym urządzono 30 zebrań (w tem 15 plenarnych) i 6 imprez. **Biblioteka Koła liczy 60 tomów.** Zorganizowano ją własnymi siłami. Po dyskusji nad sprawozdaniem udzielono ustępującemu Zarządowi pokwitowania i wybrano nowy z kol. Józefem Nowackim na czele. Przy końcu zebrania przemawiał kol. Kostus ak. Koło stoi na wysokim poziomie ideowym.

Dopiewo, pow. Poznań. W ubiegłą niedzielę odbył się tu walne zebranie. Wybrano nowy Zarząd z kol. Józefem Federem jako prezesem. Referat wygłosił kol. Feliks Antczak z Poznania.

Lulin. Dnia 11. I. 1936 r. odbyło się walne zebranie tutejszej placówki „Jedności”. Referował o sprawach młodzieży w Polsce kol. Antczak jun. z Poznania. Po sprawozdaniach Zarządu i udzieleniu absolutorjum, wybrano nowy Zarząd z prezesem kol. Kmieciakiem Tomaszem na czele. Mimo półrocznego zaledwie istnienia placówka wykazała dużo dobrych chęci i włożyła dużo pracy nad samokształceniem. Duże zainteresowanie wywołał „Demokrata” w zmienionej formie, którego tu pilnie czytają, a poszczególne artykuły stają się podstawą do dyskusji. Filja ma koło amatorów teatralnych, które urządziło w ostatnim czasie przedstawienie.

Ryczywół, pow. obornicki. Koło „Jedności” odżyło i prowadzi dalej pracę ideowo-wychowawczą. Dnia 12. I. 1936 r. odbyło się tu walne zebranie. Referował kol. Antczak jun. z Poznania o położeniu warstwy robotniczej w Polsce. Stary Zarząd z prezesem kol. Kriegerem Franc. zyskał zaufanie członków i będzie sprawował dalej swe funkcje.

Rogalin. Dnia 19. I. 1936 r. odbyło się zebranie „Jedności”. Ciężkie warunki pracy, gorzej, bo nawet terminatki nie przerażają młodego robotnika, który wierzy, że w „Jedności” siła i tam się grupuje. Na zebraniu był obecny kol. Antczak jun. z Poznania, który wygłosił referat.

Nowe Koło.

Psary, pow. Ostrów. Na życzenie młodzieży tutejszej odbyło się w dniu 19 bm. przy współudziale starszych działaczy zebranie organizacyjne Z. M. P. „Jedność”. Referat o celach i zadaniach „Jedności” wygłosił kol. Łęcki L. z Ostrowa. Po dyskusji i jednogłośnie uchwaleniu założenia placówki, przystąpiono do zapisywania członków; zadeklarowało się 15 kolegów i 4 koleżanki. Do Zarządu powołano jako prezesa kol. Dąbrowskiego Wincentego, wiceprezesa kol. Karolaka Fr., sekretarz kol. Radomskiego A., skarbnika kol. Kochanka P., jako ławników kol. Dąbrówkę Bronisławę, kol. Kędziore M. i kol. Karolaka T.

Sieroszewice, pow. Ostrów. Odbyło się tu w dniu 19 bm. plenarne zebranie miejscowego Koła Z. M. P. „Jedność”. Referat wygłosił kol. Pionka E. z Ostrowa Wlkp. W dyskusji poruszono różne aktualne sprawy doby obecnej. Po przyjęciu dalszych kandydatów na członków i omówieniu spraw wewnętrznych zebranie zakończono.

Bydgoszcz. Walne zebranie odbyło się pod przewodnictwem kol. Rochowiaka prezesa Wielkopolskiego Zarządu Wojewódzkiego w dniu 16 b. m. Nowy Zarząd wybrano z kol. Kujawą na czele.

Nekla, pow. Września. W drugie święto Bożego Narodzenia urządziła filja Nekla uroczystość ku czci Jana Kasprowicza. Referat o Kasprowiczu wygłosił kol. Jan Kamieniecki. Recytowali utwory poety: Adam Matuszewski, Zofja Waszakówna i Franciszka Kamieniecka. Poza tem filja urządziła „Opłatek”.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Rytel, pow. Chojnice. Walne zebranie odbyło się w dniu 12-ym stycznia br. Referat wygłosił kol. Stefan

Synak. Zarząd złożył sprawozdanie, poczem ustąpił. Nowy Zarząd wybrano z kol. Janem Synakiem, jako prezesem. Koło w Rytlu mimo borykań się z wielu przeszkodami zwycięsko kroczy naprzód.

Odpowiedzi redakcji

KOLEDZE S. K. Z POZNANIA. Artykuł p. Macieja Bogdańca w poznańskim „Nowym Kurjerze” zauważyliśmy i orientujemy się, podobnie jak Szan. Kolega, kto jest autorem tego „wypracowania”. Wypominać temu Janu przeszłości bliższej i dalszej, np. tego, że przy ostatnich „wyborach” pomagał robić mandat p. Faustyniakowi — nie mamy zamiaru. Najpierw dlatego, że p. K. jest obecnie bez pracy i przez „popelnienie” tego artykułiska (współczujemy temu redaktorowi „Nowego Kurjera”, który otrzymał go do przeróbki!) chciał zwrócić na siebie uwagę i zaprotegować swoją osobą na „wodza” młodzieży przy Z. Z. P. Na posadę takiego „führera” zresztą ów pan od dawna choruje, nie trzeba więc się dziwić, że obecnie, będąc bez pracy, do starej koncepcji powrócił. Wiadomo — tonący nie tyle brzytwy ile „brzydko” się chwyta; następnie zaś dlatego, że z tępyimi i złośliwymi matolami z reguły nie dyskutujemy.

Pomyślcie poważnie Kolego nad tem, jakaż może być dyskusja z człowiekiem, który wyobraża sobie, że organizację młodzieży można w taki sam sposób założyć, jak sklepik spożywczy względnie jadłodajnię. Główna rzecz u niego — TO PIENIĄDZE... i kilku odkomenderowanych specjalnie ludzi z ausgerechnet Maciejem Bogdańcem, jako „führerem”...

Te „wiatry wschodnie” — także mu darujcie! Kto przez długie lata wystawiał swój nochal na to „SKĄD WIATR WIEJE” nie może być inny. Zresztą OTOCZENIE SANA. CYJNE też robi swoje.

Jednościowców nie potrzeba również przekonywać o tem, kto stworzył „Jedność”; nie znajdzie się taki, który uwierzył Maciejowi Bogdańcowi, że to właśnie on i jego krewni, tak samo zresztą, jak nikt, znający te sprawy nie da wiary temu, że Macieje nie tyle z Bogdańca, ile z Bydgoszczy i Poznania — wyrzekli się „Jedności”. Było wprost przeciwnie. Jednościowcy kopnęli starych Maciejów. bo wcale nie mieli zamiaru i ochoty tańczyć z nim w takt sanacyjnej fujary, nie tyle ze zmianą dam, ile PRZEKONAŃ politycznego kontredansa. Co o ludziach pokroju p. Macieja Bogdańca myślimy, niejednokrotnie daliśmy temu wyraz, dziś możemy jedynie powtórzyć okrzyk: „DO RUPIECIARNI”.

Świadoma młodzież narodowo-robotnicza wie, czego chce i kogo, jak kogo, ale p. Macieja Bogdańca, jako piewodnika nie potrzebuje.

Od redakcji

Redakcję numeru zamykamy w środę. Prosimy więc o nadesłanie materiału do wtorku każdego tygodnia.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów obrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.